

## PRZEDSZKOLE DA SIĘ LUBIĆ – JAK PRZYGOTOWAĆ DZIECKO I SIEBIE?

Każde dziecko jest inne, każde inaczej radzi sobie z emocjami i motywuje się czymś zupełnie innym, ale jest coś co łączy je wszystkie, to bezgraniczna miłość oraz zaufanie do swoich rodziców. Jesteśmy dla nich wzorem do naśladowania, wyrocznią i ostoją w trudnych chwilach. Chcemy dla nich jak najlepiej w każdej sytuacji ich życia, a kiedy przychodzi w końcu ten moment kiedy wysyłamy je do przedszkola, chcemy zrobić wszystko, by ułatwić im te trudne chwile. Nikt nie jest ekspertem jeśli chodzi o dziecięce emocje, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia z 3 lub 4 latkiem, lecz jeśli posłuchamy naszego serca, instynktu, który mamy tylko my rodzice na pewno uda nam się zrobić wszystko, by nasze dziecko było szczęśliwe. Ja osobiście przeszłam przez wszystkie możliwe scenariusze, popełniłam sporo błędów przy pierwszej próbie oddania dziecka do przedszkola zakończonej niestety niepowodzeniem, by w końcu postać córkę do zupełnie innej placówki z pozytywnym nastawieniem i optymistyczną wizją przyszłości.

Każdy rodzic chce, by jego dziecko czuło się w przedszkolu komfortowo, szukaliśmy więc przedszkola idealnego, czytaliśmy opinie, pytaliśmy znajomych, zapomnieliśmy jednak o najważniejszej rzeczy - to właśnie nasza córka będzie spędzała tam najwięcej czasu, pozwoliliśmy jej więc dokonać wyboru. Wybraliśmy dwa przedszkola, które według nas były najbardziej odpowiednie i zabraliśmy do nich córkę, pokazaliśmy salę, zapoznaliśmy ją z Paniami, pozwoliliśmy jej wyrazić swoją opinię, nie sugerując jej czy nam dane przedszkole podoba się czy nie.

Kiedy najtrudniejsze mieliśmy już za sobą, przedszkole było wybrane, a data pierwszego dnia zbliżała się nieubłaganie zaczęliśmy powoli oswajać córkę z ideą przedszkola. Sposobem, który sprawdził się najlepiej była zwyczajna rozmowa. Dziecko czuje się niepewnie kiedy nie wie co je czeka, wytłumaczyłam jej więc jak wygląda plan dnia w przedszkolu, kiedy dzieci jedzą śniadanie, myją zęby czy jak przygotowują się do drzemki. Opowiedziałam o swoich wspomnieniach z przedszkola, nie koloryzując, wytłumaczyłam, że na początku dzieci mogą być smutne, że nowa sytuacja może być trudna przypomniałam jej jednak, że jestem cały czas przy niej i przejdziemy przez to razem. Na ratunek przyszły nam również książki o tematyce przedszkolnej, ulubiony bohater, który świetnie bawi się w przedszkolu był dla mojej córki świetną motywacją, no bo skoro Kicia Kocia dała radę to ona też może!

Kiedy Amelia dowiedziała się o liście zakupów, które musimy zrobić przed pójściem do przedszkola od razu zaczęła planować jakie kupi chusteczki, czy jaki kolor będzie miała jej szczoteczka do zębów. Zabraliśmy ją więc do sklepu i pozwoliliśmy wybrać jej kaptcie, chociaż spędziliśmy tam ponad godzinę bo każde mierzone butki były "za ciasne" wiedzieliśmy, że dla córki ważny był fakt iż pozwoliliśmy jej o czymś decydować. Po powrocie do domu spakowałyśmy razem worek, przyszykowałyśmy ubranka, które założyły do przedszkola... a ja już tylko czekałam na godzinę 0, martwiąc się coraz bardziej. My matki myślimy przecież, że nikt nie zajmie się naszym maleństwem tak dobrze jak my same. Dziecko jak nikt inny wyczuwa jednak nasz nastrój i również zaczyna się bać, a tego przecież nie chciałam... a że optymizm nie jest moją najmocniejszą stroną musiałam bardzo starać się, by Amelia nie poznała po mnie stresu, który narastał z każdą godziną.

Uważam, że rozmowa jest kluczem do wszystkiego. Przed naszym pierwszym dniem w przedszkolu podzieliłam się więc z Paniami swoimi obawami, wytłumaczyłam co lubi, czego boi się Amelia i w jaki sposób można do niej dotrzeć. Obiecałam swojej córce, że Pani przytuli ją kiedy będzie jej smutno. Chciałam jednak, żeby była tego pewna, więc jeszcze raz zapytałam o to Panią tak by córka słyszała jej odpowiedź, od tamtej pory powtarzała mi codziennie, że nawet jeśli będzie płakała to przecież Ciocia ją przytuli i wtedy już się uśmiechnie.

Kiedy posłaliśmy córkę do przedszkola po raz pierwszy byłam pewna, że muszę z nią tam zostać, być przy niej, trzymać ją za rękę no bo przecież jak ona biedna sobie SAMA tam poradzi. Panie przedszkolanki nie wyprowadziły mnie z błędu, więc uznałam to za świetny pomysł i tak też zrobiłam. Jakież było moje zdziwienie kiedy zorientowałam się, że moje dziecko nie odstępuje mnie na krok, nie ma ochoty uczestniczyć w zajęciach czy rozmawiać z Paniami. Stwierdziłam więc, że muszę ją jakoś zachęcić... skończyło się na tym że zamiast siedzieć z boku by dodawać otuchy mojej córce bawiłam się z innymi dziećmi, które po kilku dniach już nie do końca wiedziały czy jestem czyjąś mamą czy nową ciocią. Nie muszę chyba wspominać, że kiedy pewnego dnia postanowiłam w końcu wyjść po delikatnych namowach ze strony Pań przedszkolank zaniepokojonych już chyba o swoje posady, moje dziecko wpadło w histerię jakiej jeszcze nigdy nie widziałam, a ja siedziałam na korytarzu przedszkola wyptakując się mojej mamie do telefonu, tak właśnie, na korytarzu, nie wyszłam z przedszkola bo po prostu nie byłam w stanie wyjść słysząc przeraźliwy płacz mojego dziecka. Tak więc kiedy po kilku miesiącach spróbowałyśmy ponownie, podeszłam do tego z zimną głową. Od razu zakomunikowałam Paniom że nie będę zostawała, córce wytłumaczyłam że chociaż zostawiam ją, to nie na długo, przypominałam kiedy wrócę i po prostu wyszłam. W domu stresowałam się niemiłosiernie, nawet nie potrafię zliczyć ile razy oberwało się ojcu mojego dziecka za to, że wpadł na pomysł przedszkola. Kiedy przyszliliśmy po córkę pełni obaw i gotowi na najgorsze, ta bawiła się w najlepsze na ogrodzie. Nauczyłam się więc na własnym

błędzie... i z tego bardzo się cieszę.

Nauczona wcześniejszymi niepowodzeniami postanowiłam, że pożegnania muszą być szybkie i zwięzłe, uspokajanie małej i tłumaczenie jej kiedy wrócę zostawiłam więc na czas spaceru w drodze do przedszkola. Do dziś, gdy chcę wyjaśnić Amelii o której wrócę używam sformułowań takich jak “po obiadku” czy “przed drzemką”, tak małe dziecko nie rozumie jeszcze przecież pojęcia godzin. Pomysłem który zdaje egzamin do tej pory jest przydzielenie córce jakiegoś małego zadania, np narysowania laurki dla babci czy zbierania liści na jesienny bukiet, Amelia zawsze cieszy się gdy proszę ją by narysowała mi coś ładnego w przedszkolu.

Kolejną rzeczą która znacznie ułatwia nam pobyt w przedszkolu oraz poranne humorki są codzienne rytuały. W miarę możliwości staram się zaprowadzać córkę do przedszkola o tych samych porach tak by przyzwyczała się, że śniadanie oraz obiad je w przedszkolu. Staram się nie wprowadzać nerwowej atmosfery z samego rana, chociaż bywa to trudne, gdy wychodzimy w biegu, przed poranną kawą, a moje dziecko przed założeniem butów przypomina sobie o tym, że musi zrobić siusiu. Wiem jednak, że taka niespokojna aura może źle wpłynąć na cały nasz dzień, a już na pewno zepsuć humor mojemu dziecku.

Nasza córka jest bardzo wrażliwa, więc nie było dla mnie i do tej pory nie jest niespodzianką, kiedy płacze przed pójściem do przedszkola lub po prostu mówi mi, że nie ma ochoty tam iść, staram się jednak zawsze pytać ją jaka jest przyczyna tej niechęci, czemu jest smutna lub zła. Nie raz usłyszałam znane chyba wszystkim rodzicom słowa “ty mnie tam zostawisz” lub “ty już nie wrócisz”, zawsze staram się wytłumaczyć córce różnymi czasem sposobami, że przyjdę po nią, zapewniam ją że bardzo ją kocham i bez względu na to, co się stanie będę na nią czekała o ustalonej wspólnie porze np. po obiadku. Myślę że to bardzo ważne by rozmawiać z dzieckiem o emocjach nawet w tak młodym wieku, usłyszałam ostatnio od mojej córki że płakała w przedszkolu i przeprasza mnie za to, bo według niej znaczyło to, że była niegrzeczna. Wytłumaczyłam więc córce, że nie ma za co przepraszać, że jeśli jest nam smutno to czasami płacemy, że to normalne i nie można się tego wstydić, lecz zawsze warto poszukać jakiegoś rozwiązania problemu tak, by już więcej się nie smucić.

Staram się jak najczęściej chwalić moje dziecko za każdą małą rzecz, widzę jak cieszy się, kiedy mówię, że jestem z niej dumna lub że wierzę w nią i w to, że da radę. Widzę, że z każdym dniem jest coraz lepiej, cieszę się razem z nią z każdego małego sukcesu jak zjedzenie całego obiadku czy narysowanego obrazka i czekam, bo wierzę w to, że za jakiś czas przedszkole będzie dla niej nie tylko obowiązkiem, ale świetną zabawą i okazją do spotkań z koleżankami i kolegami. Z czasem, coraz bardziej cieszę się z decyzji, którą podjęliśmy, bo przecież przedszkole dla tak małego dziecka to nie tylko szansa

do socjalizowania się z innymi dziećmi, ale również wspaniała okazja do nauki nowych rzeczy, które rozwijają ich wyobraźnię, kreatywność i rozwój ruchowy.

*Jagoda Lipińska*  
*Mama Amelki*